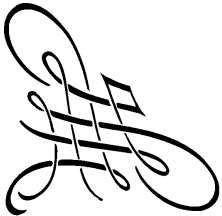
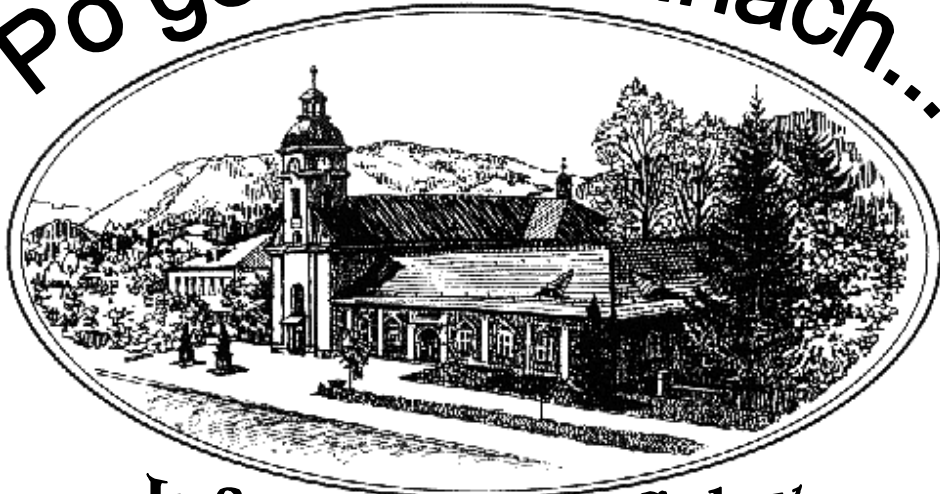
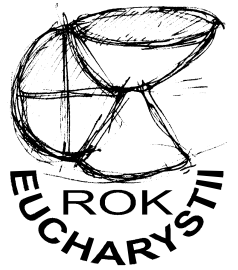


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 12 (563) 20 marca 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja@poczta.onet.pl

NIEDZIELA PALMOWA

Saula i Dawida namaścił na króla prorok Samuel. Salomona prorok Sadok. Jezusa namaściła kobieta z Betanii.

I tak jak wspomnianych królów, tak i u Niego następował wnet po namaszczeniu triumfalny pochód. A to dlatego, że na wiele już lat przed tym pisał prorok Zachariasz, iż Pomazaniec Pański nie przyjdzie do Miasta świętego jako zwycięski władca z łupami i niewolnikami na bojowym koniu, ale wjedzie na skromnym osłęciu. Dlatego Jezus posyła swoich uczniów, aby Mu je przyprowadzili. I posyła ich jako Ten, który zna wszystkie możliwości i kto wszystkim rządzi. Mówi im: „Powiedzcie, że Pan go potrzebuje...” Dotychczasowy Prorok, Syn Człowieczy, nazywa się Panem. A jest to już najwyższy czas...

Jest Mesjaszem, Królem, Synem Bożym. O tym dowiedział się najpierw Piotr i Dwunastu. Teraz tym pochodem objawia to również ludowi. A za kilka dni w ten sam sposób przedstawi się także religijnym autorytetom - najwyższym kapłanom i władzy politycznej - Piłatowi.

A lud rzeczywiście tak Go rozumie. Przecież w uniesieniu ściele przed Nim swoje szaty, to zaś według drugiej Księgi Królewskiej czyni się tylko przy koronacjach.

Ludowi nie idzie o byle jakiego króla, ale dokładnie właśnie o tego, oczekiwanego przez tysiące lat, na co wskazuje wołaniem: Hosanna, niech żyje potomek Dawida! Przecież według proroctw z rodu Dawida ma przyjść oczekiwany Mesjasz. Niech będzie błogosławiony, który przychodzi— nie w mocy ramienia i zbroi, ale w sile i mocy Bożej - w imię Pańskie.

I to jest olśnieniem: uwielbienie Boga, które lud powtarza, zlewa się w tej chwili z tym, które brzmiało w ustach aniołów, kiedy przychodził na świat w ciszy betlejemskiej nocy.

Zwróćmy uwagę, że Jezusowy triumfalny wjazd do Jerozolimy przypada właśnie na piąty dzień przed Wielką Nocą, kiedy Żydzi ozdabiają i przyprowadzają do Jerozolimy baranki przeznaczone na wielkanocne ofiary. Jezus wybierając ten dzień, chce jeszcze raz wskazać na rzeczywistość, którą u początku Jego publicznego wystąpienia nad Jordanem wskazał ostatni prorok, że On jest Barankiem Bożym.

Popatrzmy jeszcze na kontrast, jaki zachodzi między zachowaniem się mieszkańców Jerozolimy a uniesieniem pańników, którzy od Betfage tworzą Jego orszak. Jerozolima pyta:

„Kto to jest?” Tyle razy w niej przemawiał, tyle cudów w niej uczynił, a ona Go nie zna. Jezus chce dać jej jeszcze ostatni argument wskazujący na Jego bóstwo tym właśnie wjazdem, który zapowiedział w czasie swojego ostatniego pobytu w świątyni: „Nie ujrzycie Mnie, aż nadejdzie czas, gdy powiecie: Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie”.

Jest to więc dla miasta ostatnia szansa zrozumienia i przyjęcia swojego Króla - Zbawiciela. Szkoda, że w tej decydującej dla Niego chwili jest tylko jednym z proroków, których Jerozolima od dawna zabija. Jezus dobrze wie, czym to się skończy. Siada dlatego - mówi św. Justyn - na osłęciu. Osłica w tym wypadku symbolizuje Żydów; osłę na którym jeszcze nikt nie siedział - pogan. Właśnie On, po odrzuceniu Go przez Żydów, na nim przygotowuje swój triumf.

My jesteśmy tym młodym osłędkiem, ponieważ jesteśmy z pogan. Jak się pod Nim zachowujemy? Czy nie zrzucamy Go? Czy ten zacny Ciężar przy Jego triumfalnym pochodzie przez dzieje świata niesiemy cierpliwie, spokojnie, a przy tym z dumą? Czy nie przynosimy Mu wstydu, nie jesteśmy pośmiewiskiem? Bądźmy rozumni!

On przygotowuje i urządzi jeszcze jeden triumfalny pochód... Ten na końcu. Ale wtedy będzie już za późno naprawiać swoje złe nastawienie wobec Niego.

Póki czas, wypełnijmy zadanie, do którego nas wybrał. A więc: **Hosanna! Niech żyje!**

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 50,4-7

Psalm: 22,8-9.17-20.23-24

II czytanie: Flp 2,8-9

Ewangelia: Mt 27,11-54

KRZYŻ

*Zdrowaś Maryjo...
uzdrowienie chorych, módl się za nami...*

Słowa modlitwy wypowiedane przez brata Sebastiana zdawały się dotykać samego nieba. Ciszę przerwało skrzypnięcie drzwi, które zostały otwarte do kaplicy. Wszedł młody zakonnik, podszedł do rozmodlonego brata Sebastiana i dotknął jego ramienia. Bracie, mały Rajmund odszedł do Pana! Bądź wola Twoja.

Po tych słowach brat Sebastian powstał z klęczek i razem z bratem Jerzym wyszli z kaplicy.

Rajmunda ojcowie bernardyni wzięli do siebie na wychowanie, był sierotą, stracił rodziców przez zarazę, która w tym czasie przeszła przez miasto. Chował się więc chłopak przy zakonnikach, pobierał nauki z myślą o tym, że i on w przyszłości będzie jednym z nich. Od dłuższego już czasu bracia zauważyli, że Rajmund znika gdzieś na całe dni, pojawiając się tylko w porach skromnych posiłków. Zabiera swoją miskę z jedzeniem i tyle go widzą. Okres zbliżał się do Wielkanocy. Nadszedł czas wielkiego postu i przygotowań do Zmartwychwstania Pańskiego. Gdzie ten Rajmund, znów przepadł, pomógł by mi nanosić drzewa na opał, uskarżał się jeden z braci. Jak zwykle znów gdzieś zniknął dzisiaj na cały dzień.

Tego już za wiele, sam muszę to sprawdzić, gdzie to dziecko się włóczy. Zaoferował się brat Sebastian i od tej pory przyrzekł sobie śledzić pilnie każdy krok chłopca.

Tak było i tego ranka, Rajmund porwał swoją miskę z jedzeniem i już go nie było widać. Więc braciszek Sebastian za nim i tak trop doprowadził go na strych klasztorny, gdzie przed chwilą za drzwiami zniknął chłopiec. Brat Sebastian cicho otworzył drzwi, stanął w nich, zaczął pilnie nastawiać uszu, ponieważ usłyszał rozmowę. Jeszcze nie wiedział kto z kim rozmawia, jedynie rozpoznał głos Rajmunda. Wsunął się głębiej. To, co zobaczył, wmurowało mu nogi w posadzkę. Zobaczył Rajmunda klęczącego na podłodze, obok krzyża (krzyż ten, był obnoszony w procesjach), chłopiec trzymał w rękach swoją miseczkę z polewką i łyżką karmić Jezusa, ostrożnie podając mu pokarm do ust. Mało tego, obaj prowadzili ze sobą rozmowę, jak najlepsi przyjaciele. Brat Sebastian myślał, że ma przewidzenie, ale to była realna rzeczywistość. Wtem usłyszał - *jedz Jezus, jesteś taki chudziutki, na pewno jesteś głodny. Jedz, podziel się z Tobą. I głos z krzyża, głodny jestem Rajmundzie, głodny jestem, miłości ludzi. Ludzie tak mało mnie kochają, ale ja Ciebie kocham, wyrwał się Rajmund. Tak, wiem, ty naprawdę mnie kochasz i taka powinna być miłość.*

Miłość z ufnością dziecka. Słońce zaczęło chylić się ku zachodowi. Przez małe okienko w dachu brat Sebastian zobaczył, że zbliża się wieczór. Wycofał się cicho i kroki swoje skierował do celi przeora. Ojczy przeorze! - opowiedział wszystko co zobaczył.

Bacz pilnie i donoś mi o wszystkim, nie potrzeba pisać chłopca, może się więcej czegoś dowiemy. Wiele dni spędził na czatach brat Sebastian, przyglądając się jak mały Rajmund spędza czas ze Zbawicielem, słuchając jak Pan opowiadał chłopcu o niebie, o swoim królestwie, gdzie nie ma łez i cierpienia, złości i nienawiści.

Któregoś dnia, chłopak ze łzami objął krzyż, *weź mnie ze sobą, weź mnie do tego królestwa, chcę być zawsze z Tobą.* "Dobrze, nie płacz - odpowiedział Pan Jezus - ➡

Zwiastowanie Pańskie

Od III w. dzień 25 marca uważny był przez wielu pisarzy kościelnych za dzień, w którym dokonało się wiele wydarzeń związanych z dziełem zbawienia. Św. Augustyn uważał, że tego dnia dokonało się poczęcie Jezusa w łonie Maryi. Trudno powiedzieć, czy to twierdzenie opierało się na prostej zależności z dniem narodzenia Jezusa, czyli 25 grudnia (9 miesięcy od chwili poczęcia), czy też miało inne wytłumaczenie. W każdym bądź razie w VII w. do liturgii papieskiej w Rzymie dołączone zostało święto Zwiastowania Najśw. Maryi Pannie. W starszych tekstach liturgicznych mówi się o święcie Zwiastowania Pańskiego.

W uroczystość Zwiastowania Pańskiego Kościół czci tajemnicę Wcielenia Syna Bożego. Liturgiczne teksty modlitewne tej uroczystości podkreślają, że inicjatywa Wcielenia pochodzi całkowicie od Boga. Wcielenie jest przyjęciem przez Syna Bożego ludzkiego ciała, jest zaakceptowaniem wszystkich konsekwencji wypływających z tego faktu za wyjątkiem grzechu. Wiara we Wcielenie, czyli uznanie, że Jezus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, prowadzi do uczestnictwa w Jego boskiej naturze, czyli do zbawienia.

Poza tym Wcielenie Syna Bożego w tajemniczy sposób dało początek Kościołowi, który w pełni ujawni się w dzień Zesłania Ducha Świętego. Kościół, który gromadzi się na sprawowaniu Mszy św. w tym dniu uobecnia, czyli aktualizuje tę tajemnicę Wcielenia. Dlatego w czasie Wyznania wiary na słowa: ***I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem***, wszyscy klękają. Manifestuje się w ten sposób wiarę, że wydarzenie Wcielenia staje się aktualne i obecne dla wszystkich uczestników Eucharystii.

Modlitwy mszalne podkreślają, że Wcielenie jest początkiem dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa. Bez Wcielenia nie byłoby Bożego Narodzenia, nie byłoby publicznej działalności Jezusa i w końcu nie byłoby Jego śmierci i zmartwychwstania. Trzeba więc w tę uroczystość widzieć całe odkupieńcze dzieło Jezusa, którego celem jest zbawienie człowieka.

Nie można w tę uroczystość zapominać o osobie Maryi, Matki Jezusa. Ona swoim fiat - *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* - nie tylko włączyła się w historię zbawienia, ale stanęła u jej początku. Scena Zwiastowania staje się pozytywną odpowiedzią człowieka - Maryi, na rajskie nieposłuszeństwo Ewy. Ufność Maryi i jej posłuszeństwo woli Bożej jest naprawieniem tego, co zniszczyła Ewa swoją nieufnością i nieposłuszeństwem.

Z racji Wielkiego Piątku uroczystość tę przeniesiono na 4 kwietnia. (ks. Dariusz Kwiatkowski Opiekun 22)

Od kilku lat w Polsce w uroczystość Zwiastowania Pańskiego jest obchodzony Dzień Świętości Życia. Natomiast w dniu 24 marca po raz pierwszy będzie obchodzony Narodowy Dzień Życia, który został ustanowiony przez Sejm RP 27 sierpnia ub. R.

za kilka dni przyjdę po Ciebie". Jeszcze tej samej nocy, Rajmund dostał wysokiej gorączki, zdawał się gasnąć z minuty na minutę, nieuchronnie zbliżał się czas obietnicy Pana. Braciszko wie długo oplakiwali Rajmunda, a krzyż ze strychu znalazł poczytne miejsce w świątyni, gdzie wierni modlą się przed nim, doznają licznych łask.

Drogi Czytelniku! Jak będziesz czytać, to moje opowiadanie, które kiedyś będąc jeszcze dzieckiem, słyszałam z ust moich rodziców, nie zadawał pytania "czy coś takiego, mogło wydarzyć się naprawdę", ja wierzę, że tak, i Ty uwierz. Pomyśl, jaki piękny byłby, ten nasz świat, gdyby wszyscy w to uwierzyli.

Krystyna Kupnicka, za: <http://klub.poezji.w.interia.pl>

Skarb rodziny

Kochać

„Kochać jak to łatwo powiedzieć...” - tak brzmią słowa popularnej niegdyś piosenki. Wyrażają one cenną choć nieco smutną prawdę, gdyż często ludzie z łatwością używają tych słów lecz nie do końca zdają sobie sprawę co w sobie zawierają. Są one czymś tak ważnym i domagającym się tak wielkiej odpowiedzialności, że warto nieco bliżej zastanowić się co oznaczają?

Czym w rzeczywistości jest autentyczna miłość? Jest szczególną decyzją, aktem woli człowieka, rozważnym postanowieniem, aby troszczyć się o dobro człowieka. Jego prawdziwe dobro. Tym dobrem jest to co jest dla niego dobre teraz i będzie takim w przyszłości. Kochać to pomagać drugiemu wzrastać w tym co jest autentyczne, dobre i piękne, dzięki czemu będzie mógł stawać się lepszy. Pomagać także wtedy, gdy będzie to wiążąc się ze stawianiem wymagań, z niepokojem a nawet bolesnymi przeżyciami. Miłość jest w swej istocie troską o los drugiego człowieka a nie romantycznym szukaniem dobrego nastroju! Jeśli natomiast ogranicza się jedynie do duchowych pragnień czy emocjonalnych doznań, jeśli nie wyraża się poprzez emocjonalny wysiłek, przez służenie własnym wysiłkiem, własnym czasem i zdrowiem, własną siłą i wytrwałością, to jaka miłość jest jedynie złudzeniem, utopią, pustą teorią. Czegoś takiego nie można nazwać autentyczną troską. Ona nikogo nie przemieni, nikomu nie doda odwagi i siły by iść w dobrym kierunku by nie ustać w drodze.

Kochać to w taki sposób rozmawiać z drugim i tak wobec niego postępować, aby wprowadzać go w świat wyższych wartości. Taka miłość wyraża się poprzez wysiłek, aktywność, trud. Jednym z jej najlepszych przykładów na tym świecie jest miłość macierzyńska. Matka ofiaruje swemu dziecku najpierw część własnego ciała, własnej krwi, samej siebie... A później najczęściej do końca życia ofiaruje samą siebie, swój czas swoje zdrowie, siły, aby dziecko czuło się kochane, aby mogło wzrastać.

Dojrzała miłość domaga się także poznania drugiej osoby. Tylko Pan Bóg może kochać wszystkich ludzi, ponieważ tylko On wie co kryje się w ich sercach. Natomiast człowiek może kochać tych, których poznaje. Tylko wtedy może odkryć poprzez jakie słowa i jakie czyny może troszczyć się o dobro bliźniego. To zaś domaga się wsłuchiwanie się w świat myśli i przeżyć drugiego człowieka. Często mogą być one subiektywne i trudne do zrozumienia. Jakże często pomiędzy ostrzejszą wymianą zdań w domu można usłyszeć słowa: „Ty mnie nie rozumiesz!” To jest prawda. Ale w jaki sposób człowiek może zrozumieć drugą osobę jeśli jego odczucia, myśli, to co nosi w sobie dla niego czy niej samej jest tak trudne?! Trzeba zgodzić się że w wielu sytuacjach nie możemy się zrozumieć! To co można zrobić, aby nie utknąć w martwym punkcie? Można kochać. KOCHAĆ! To jest most umożliwiający wzajemną komunikację, pomimo tyłu różnic i wzajemnych ograniczeń. Cenną wskazówką jest tu najważniejsze przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem...” Będziesz miłował, a nie będziesz rozumiał! To jest pierwsze przykazanie.

„Nie rozumiem tyłu w rzeczy w tobie, nie rozumiem tyłu twoich zachowań, ale kocham cię”. Tu można odkryć jeszcze jedną niezwykle ważną cechę prawdziwej miłości. Jest nią ofiara. Prawdziwa miłość zawsze połączona jest z ofiarą i trwa nawet wtedy gdy druga strona nie dorosła, gdy zapomniała co ślubowała, gdy wydaje się jej, że znajdzie szczęście poza domem... Tak myślał też syn z przypowieści o miłosiernym ojcu (Łk 15, 11-32). Poszedł swoją drogą szukać miłości poza domem najbliższych... I co znalazł? Ból, poniżenie, straszliwe cierpienie. Tak kończy się szukanie szczę-



Adoracje z muzyką tle

Jeśli ktoś akceptuje wyłącznie ciszę w czasie adoracji miałby dyskomfort. My, słuchacze wielkopostnych rekolekcji, zaakceptowaliśmy ten rodzaj kontaktu z Panem, mało tego, pokochaliśmy - muzyka stworzyła nową platformę porozumienia, wyzwoliła emocje, których wcześniej nie byliśmy świadomi. O tym wszystkim opowiedzieliśmy sobie w podsumowaniu, w tzw. świadectwach na koniec rekolekcyjnego pobytu w Brennej.

A miał to być eksperyment. Ksiądz rekolekcionista nie był pewien czy pomysł „chwyci”. Chwycił, otworzył na dialog, zesłał spokój i wyciszenie wyłączając z pośpiechu, drobnych i większych problemów.

Muzyka o jakby irlandzkim brzmieniu: delikatna, nieco folkowych nutek, dająca wytchnienie klimatami zaczerpniętymi z przyrody. Kilkanaście tematów o zróżnicowanym brzmieniu: spokojnych i nieco żywszych. Płynących wolno bądź z wyraźnym rytmem, także zatrzymujących. Nie usypiająca muzyka ale i przecież nie wytrącała ze skupienia gwałtownym akordem, dysonansem brzmieniowym. Piękna. Jakby w tle rozważań, lecz i na ich powierzchni, stanowiąca podstawę, snująca nić porozumienia. Pojedynczy utwór z niezbyt głośnym, stonowanym słowem i znowu melodia za melodią, nuta za nutą położone na pięciolinii jak na drodze. Idziesz i podnosisz - są lekkie, nie wymykające się, nie bombardujące fałszywym dźwiękiem. Akustyka właściwa, natężenie w sam raz. Fortepian, skrzypce, fleciki, kobza i coś tam jeszcze...

Rozważania - rozmowy i chwila zupełnej ciszy w takt muzyki? A jednak. Melodia nadawała rytm. W spokojnym tle słowa szły w skupieniu, podziękowanie, potem mniej spokojne nuty stanowiły przeprosiny. Przeplatały się z pytaniami i odpowiedziami, żywa dyskusja i cicha rozmowa szeptała do ucha z zawstydzeniem. Chwile zastanowienia. Tony i rozmowy poparte perswazją, z motywem do działania, do pozostawienia za sobą niepokoju - nie lękaj się, wypłynę na głębię - usłyszałam.

Nie zabrakło i nut wielbiących, głoszących chwałę Pana, Jego dzieła. W czasie tej adoracji poszedłeś ze mną, Panie, ścieżką górską. Wytrwale szliśmy pod górę, na szczyt zatrzymaliśmy się a potem, pokonując wzniesienia, poszliśmy brzegiem strumienia w stronę otwartej przestrzeni.

Rozmawialiśmy o pięknie i brzydocie natury ludzkiej. W Tobie, Boże Ojczy, odnajdywałam oparcie i bezpieczeństwo, uczyłeś mnie odpowiedzialności, mówiłeś o godności, dawaniu świadectwa... Nad nami płynęły chmury, strumień skakał z kamienia na kamień dźwiękami fletu, przestrzeń otwierały skrzypce a kobza odzywała się potraconymi kamykami.

Godziny na rozmowie z Tobą minęły jak mgnienie, pozostały zdrętwiałe kolana - jako zadośćuczynienie za pośpiech codziennej modlitwy odmawianej niemalże w biegu. Czas spędzony z Tobą, Panie, nigdy nie jest czasem straconym. Z muzyką czy bez muzyki adoracja zawsze pozostanie wartościowym przystankiem na drodze z Panem.

Barbara Górniok

ścia w grzechu. Prędzej czy później. Ale nie zginął, ponieważ ojciec nie przestał go kochać. To go uratowało.

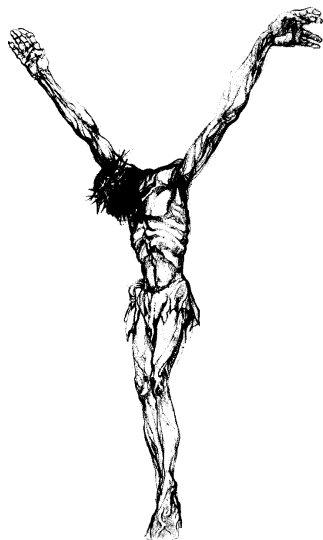
W prawdziwej miłości jest jeszcze coś wielkiego, coś co jest lekarstwem o wielkiej mocy, ale o tym w następnym rozważaniu...

Ks. Zbigniew Zachorek

Usiadłyśmy z Matką
Boską Płaczącą
na przeciwko siebie
i zapłakały -
dwie bliskie
sobie kobiety

Ja płakałam
głównie nad sobą
Matka Boska
nad światem

Trzeba było połączyć
modlitewne wysiłki
by kolejny dzień
nie zakończył się
smutkiem i łzami.



Barbara Górniok

Myśli o krzyżu: „Gdyby cierpienia Jezusa Chrystusa rozdzielono na równe części między wszystkich ludzi, żaden człowiek nie zniósłby przypadającej mu części. Nasze krzyże są podobne do kwiecica, które przyniesie owoce we właściwym czasie.”

(św. Jan Maria Vianney)

Gdyby nie było krzyża

Gdyby nie było krzyża, Chrystus nie zostałby ukrzyżowany.

Gdyby nie było krzyża, Życie nie zostałyby przybite gwoździami do drzewa.

Gdyby nie było przybite gwoździami, z boku nie wypłynęłyby krew i woda dla oczyszczenia świata, dokument grzechu nie zostałyby zniszczone, nie otrzymalibyśmy wolności, nie radowalibyśmy się drzewem życia, raj nie zostałyby otwarty.

Jeśli by nie było krzyża, śmierć nie byłaby zwyciężona, piekło nie zostałyby pozbawione swej mocy.

Wielką zaiste i cenną rzeczą jest krzyż. Wielką, ponieważ przezeń otrzymaliśmy wiele dóbr, o tyle więcej, o ile większość z nich jest owocem cudów i cierpień Chrystusa. Cenną zaś, ponieważ krzyż jest znakiem męki i tryumfu Boga: znakiem męki z powodu dobrowolnej w męce śmierci; znakiem tryumfu, ponieważ dzięki niemu szatan został zraniony, a wraz z nim została pokonana śmierć; ponieważ bramy piekła zostały skruszone, krzyż zaś stał się dla całego świata powszechnym znakiem zbawienia.

Krzyż jest chwałą i wywyższeniem Chrystusa. Jest kosztownym kielichem obejmującym wszystkie cierpienia, jakie Chrystus za nas poniósł. O tym, że krzyż jest chwałą Chrystusa, dowiedz się z Jego własnych słów: "Teraz Syn Człowieczy został otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony i zaraz Go chwałą otoczy". I znowu: "Ojczy, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwiej, zanim świat powstał". I jeszcze: "Ojczy, wsław imię Twoje. Wtem rozległ się głos z nieba: Już wsławiłem i jeszcze wsławię". Słowa te wskazywały na chwałę, którą miał otrzymać na krzyżu.

O tym zaś, że krzyż jest także wywyższeniem Chrystusa, posłuchaj, jak sam powiada: "A Ja, gdy zostanę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do siebie". Widzisz więc: Krzyż jest chwałą i wywyższeniem Chrystusa.

DROGA KRZYŻOWA

„Z Polskimi Świętymi”

Stacja 13: Jezus zdjęty z krzyża.



Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupił raczył.

Po śmierci na krzyżu, Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. Otrzymałszy pozwolenie, zdjął je z krzyża, owinął w płótno i złożył w grobie, wykutym w skale, w którym nikt jeszcze nie był pochowany.

W przeddzień swojej męki krzyżowej Jezus zostawił nam swoje Ciało ukryte w Najświętszym Sakramencie, abyśmy Je przyjmując nie ustali w drodze do domu Ojca.

Święty Stanisław Kostka często się nim karmił i w młodzieńczym wieku osiągnął dojrzałość w wierze objawiającą się w stałości i zdecydowaniu.

Święty Stanisław Kazimierczyk długie godziny spędzał przed Najświętszym Sakramentem, wskazując nam miejsce poszukiwania umocnienia.

Święty Jacek Odrowąż uciekając z Kijowa przed Tatarami zabrał ze sobą Najświętszy Sakrament, aby Go nie narażać na znieślawienie.

Panie Jezu, naucz nas szacunku do Najświętszej Eucharystii i obudź w naszych sercach pragnienie częstego Jej przyjmowania.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.

Stacja 14: Jezus do grobu złożony



Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę swoją świat odkupił raczył.

Złożono w grobie Twoje umęczone Ciało.

Z grobu św. Wojciecha, rzuconego jak ziarno w naszą Polską ziemię, wyrastają kłosa świętości. On pierwszy swą krwią męczeńską uświęcił początki chrześcijaństwa na naszej ziemi. Za nim poszli inni: święci bracia polscy męczennicy, obrońcy jedności między narodami, męczennicy obozów koncentracyjnych i systemów totalitarnych.

Od Twojego Grobu, Panie Jezu, tryska światło zmartwychwstania i nadzieja naszego wiecznego życia. Od grobu św. Wojciecha płonie blask świętości Polaków i Polek oddanych całym sercem Tobie, Zmartwychwstały Panie. Oni pełnili wolę Bożą objawioną w przykazaniach żyjąc dla bliźnich, służąc, a nawet oddając za nich swoje życie. Przypominają nam, że każdy człowiek może odpowiedzieć na Boże wezwanie: Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty!

Ty, Panie Jezu, swym nauczaniem i przykładem wskazałeś nam drogę osiągnięcia świętości. Ty jesteś z nami, wszak powiedziałeś: oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. W świętych dajesz nam wzór godny naśladowania.

Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami.



Z ANIOŁEM NA CO DZIĘĆ

ANIOŁ SOLIDARNOŚCI

Solidarność określa ludzkie poczucie społecznej wspólnoty i jedności. Od swych narodzin człowiek jest istotą natury społecznej. Anioł Solidarności pragnie uświadomić nam to, że istnieje coś wspólnego, co nam - ludziom zostało dane. Rozumiemy przez nią gotowość do dzielenia się i do wzajemnej współpracy.

Jednak kiedy tak bliżej przyjrzeć się sobie, zauważamy w naszym postępowaniu egoizm grupowy. Potrzeby innego człowieka mało kogo obchodzą. Istotne staje się, aby zyskała własna grupa.

Popadając np. w tarapaty finansowe czy upadając na zdrowiu właściwie zostaje się samemu z tym problemem.

Dlatego życzymy sobie, aby Anioł Solidarności poruszył nasze dusze i pozwolił zauważyć potrzeby drugiego człowieka i zbliżyć się do niego. Egoizm prowadzi do osamotnienia, jedynie Anioł Solidarności może nam uzmysłowić, że nasza pomyślność nie może egzystować bez pomyślności innych osób.

Grażyna Krysta

CURRICULUM VITAE

1. **Nazwisko:** Jezus Chrystus.
2. **Tytuł:** Pan i Zbawiciel.
3. **Data i miejsce urodzenia:** Rok 0, Betlejem, Izrael.
4. **Pochodzenie:** Ojciec: Bóg, Stwórca Wszechświata; Matka: Dziewica Maryja.
5. **Tożsamość:** Bóg Prawdziwy - po Ojcu, Prawdziwy Człowiek - po Matce.
6. **Charakter:** Łagodny, Cichy, Pokorny, Czuły, Litościwy, Miłosierny, Kochający, Wierny i Cierpliwy.
7. **Zawód:** Zraniony Pasterz, nieustannie szukający swoich owiec.
8. **Misja:** Ratowanie każdego, wzywającego pomocy.
9. **Dyżur:** 24 h na dobę, odpowiada na każde wezwanie
10. **Miejsce zamieszkania:**
 - a) **Aktualne miejsce pobytu:** Kościół najbliższy miejscu, w którym jesteś ;
 - b) **Czasowe miejsce pobytu:** Twoje serce. Pragnąłby uczynić z tego miejsca miejsce pobytu stałego;
 - c) **Miejsce zameldowania:** Królestwo Ojca. Zarezerwował tam miejsce dla ciebie zanim się urodziłeś ...
11. **Znaki szczególne:** Torturowany (by nie pozwolił ci upaść), nosi ślady po gwoździach - na rękach i stopach, ma przebite serce, ale jest wciąż ŻYWY.
12. **Grupa krwi:** Uniwersalny Dawca, ale całą krew ofiarował tobie, byś miał życie wieczne w Królestwie Niebieskim.
13. **Wiza:** Do stałej, darmowej wizy mają prawo w pierwszej kolejności: zagubieni z marginesu, nędzarze, odrzucony, osoby cierpiące, dzieci i starcy.
14. **Szczepienia:** Przeciw nienawiści, przemocy, zemście, zazdrości, rozwiązłości, niewierności, pogardzie, rozpacz, przeciw narkotykom, nałogom, zniewoleniom, trwodze i strachowi ...
15. **Ważność:** ponadczasowa, na wieczność ...

ze str. www.adonai.pl

Z życia parafii



- W niedzielę 13 marca składaliśmy ofiary pieniężne do puszek na dożywianie dzieci w naszych szkołach.
- W czwartek 17 marca odbyło się kolejne „Różańcowe Jerycho”, które zakończyła msza św. o godz. 21, poprzedzona Apelem Jasnogórskim.
- W trzeci piątek o godz. 15.00 było nabożeństwo ku czci Miłosierdzia Bożego.

Neapol 17.03. 2005

Powtórzył się cud św. Januarego

W Neapolu powtórzył się w środę cud św. Januarego. Na oczach wiernych przybyłych do jednej z kaplic tamtejszej katedry rozpuściła się krew patrona miasta, przechowywana w specjalnym relikwiarzu w kształcie ampułek.

Biskup Benewentu został ścięty za czasów prześladowań chrześcijan przez cesarza Dioklejana w 305 roku.

Z okazji tzw. roku jubileuszowego, czyli 1700. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Januarego, relikwiarz wystawiany jest na widok publiczny raz w miesiącu. Przez cały rok wystawione jest natomiast popiersie świętego, wykonane w 1305 roku na zamówienie Karola Andegaweńskiego.

Po raz pierwszy do rozpuszczenia krwi doszło w 1389 r. podczas pierwszego publicznego wystawienia ampułek. Zjawisko powtarza się zazwyczaj dwa razy w roku: ok. 19 września, czyli w rocznicę śmierci świętego, i 16 grudnia, w rocznicę wybuchu Wezuwiusza w 1631 r. Cud interpretuje się jak wróżbę. Jeżeli krew rozpuszcza się szybko, jest to zapowiedź pomyślności.

(Za Kai)

**Męska Róża Różańcowa
zaprasza wszystkich członków
Żywego Różańca
na godzinę różańcową
- we wtorek (22. 03) o godz. 17.00**

*
* **JUBILACI TYGODNIA** *
*
* Władysław Kawecki *
* Irena Golas *
* Helena Kwaśny *
* Barbara Gamrot *
* Jadwiga Oziomek *
* Zygmunt Białas *
* Maria Stadnik *
* Maria Zieliński *
* Karol Sikora *
* Franciszek Gawlas *
* Henryk Błaszczak *
* Maria Zielińska *
* Elżbieta Gontarz *
*
* **Marcowym Jubilatom życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia i obfitych łask Bożych i samych
radosnych i spokojnych chwil na dalsze życie.** *



Symbolika Paschału

Pośród całego bogactwa symboliki światła i ognia świeca paschalna zajmuje szczególne miejsce. Paschał należy do najważniejszych symboli używanych w liturgii. Przez cały okres Wielkanocny trwający od Wigilii Paschalnej do Niedzieli Zesłania Ducha Świętego przypomina uczestnikom liturgii najważniejsze wydarzenie zbawcze, czyli zmartwychwstanie Jezusa. Świeca paschalna przedstawia zmartwychwstałego Chrystusa, zwycięzcę ciemności i śmierci. Zmartwychwstały Pan jest Słońcem, które nigdy nie zachodzi i dlatego Paschał powinien być zapalony w czasie każdej celebracji liturgicznej w okresie Wielkanocnym.

W dawniejszych czasach, kiedy nie istniała energia elektryczna zapalenie lampy było prawdziwym obrzędem rodzinnym. Zapalona świeca, albo lampa nie tylko oświetlała mieszkanie, ale również dawała poczucie pewności i bezpieczeństwa. Zapalenie świecy sprawiało, że światło zwyciężało ciemność, przedłużało dzień, umożliwiało życie. Chrześcijanie w każdym świetle widzieli Chrystusa, Światłość świata. Stąd przy zapalaniu jakiegokolwiek światła śpiewali radosny hymn na cześć Chrystusa.

Najważniejsza celebracja liturgiczna w ciągu roku, czyli celebracja Wigilii Paschalnej rozpoczyna się od tzw. Obrzędu Światła, czyli poświęcenia ognia i zapalenia Paschału. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa gaszono wszystkie światła po Mszy św. Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek i zapalano dopiero w nocy z soboty na niedzielę, podczas uroczystej celebracji Wigilii Paschalnej, w czasie której celebrowano zmartwychwstanie Jezusa. Wraz ze zmartwychwstaniem zostaje zapalone nowe światło, które na zawsze pokonało ciemności zła i śmierci. W tym świetle wszystko zostaje odnowione i nabiera nowego blasku i znaczenia. To światło rozchodzi się na cały świat. Dlatego kapłan wchodząc do ciemnego kościoła z zapalonym Paschałem śpiewa „Światło Chrystusa” i podaje to światło wszystkim uczestnikom liturgii. Chrystus staje się światłem, które w ciemności świeci, które rozprasza wszelkie mroki. Zapowiada w ten sposób całkowite wyzwolenie z niewoli zła i pokonanie wszelkich ciemności. Jest to możliwe dzięki zmartwychwstaniu. Takie znaczenie symbolu świecy paschalnej ukazuje Exsultet, czyli uroczyste Orędzie Wielkanocne śpiewane zaraz po wejściu do kościoła.

Zapalony Paschał ustawia się w pobliżu ołtarza, na którym w czasie każdej Mszy św. uobecnia się Jego śmierć i zmartwychwstanie. Poza tym zapalony Paschał używa się w czasie sakramentu chrztu, który jest nowym narodzeniem, uwolnieniem z niewoli grzechu. Ochrzczony zostaje oświecony łaską zmartwychwstałego Chrystusa. Chrystus jest także światłem dla wszystkich umierających. Przeprowadza ich przez ciemności śmierci i wprowadza do Domu Ojca, krainy nieustającej światłości. Stąd obecność zapalonego Paschału w liturgii pogrzebu.

ks. Dariusz Kwiatkowski Opiekun 23

TRIDUUM PASCHALNE

Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota. Jest to streszczenie przeżyć całej historii naszego zbawienia.

Bądź w Wielki Czwartek w kościele - bo to dzień ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Jeżeli to dobrze zrozumiesz, to na pewno w tym dniu przystąpisz do Komunii Świętej.

Bądź w Wielki Piątek - aby zasłuchać się w opis męki Pana Jezusa. Podejdź wtedy do krzyża, aby ze wzruszeniem ucałować rany umęczonego Pana Jezusa.

Bądź w Wielką Sobotę - zasłuchaj się w historię stworzenia świata, grzechu człowieka, odkupienia nas przez mękę Pana Jezusa i przywrócenie nam łaski - życia Bożego przez chrzest. W tę świętą noc usłyszysz radosne orędzie o zmartwychwstaniu, a raniem zobaczysz pusty grób Jezusa Zmartwychwstałego, który do nas przyjdzie.

Poświęć wielkanocne pokarmy, bo wszystko ma być nowe, poświęcone, radosne, bo Jezus nas męką odkupił, zmartwychwstał i jest z nami Alleluja! Teraz ma być wszystko nowe - dobre! Radujmy się więc i weselmy - Alleluja!

Naszym Księżom w Dniu ustanowienia Eucharystii życzymy wielu łask Bożych i wytrwania w służbie Bogu i ludziom

Dar kapłaństwa

G. Bernanos, katolicki pisarz francuski, w powieści *Pamiętnik wiejskiego proboszcza* opowiada, między innymi, dzieje ubogiego księdza starającego się wypełnić swoje powołanie.

Spotkał on pewną hrabinę, przeżywającą kryzys wiary. Oddaliła się od Boga po śmierci swego syna. Proboszczowi udało się nawrócić ją, ale powiedział wówczas: „Nie wiem dlaczego, ale właśnie wtedy moje serce się załamało. Wspomnienie walki stoczonej na moich oczach, tej wielkiej bitwy o życie wieczne, z której hrabina wyszła wyczerpana lecz zwycięska, wróciło mi na myśl tak silne, iż myślałem, że tego nie wytrzymam. Jak mogłem nie przewidzieć, że podobny dzień może nie mieć jutra; razem roztrząsaliśmy to zagadnienie aż do ostatnich granic widzialnego świata, stojąc na skraju zatoki światła. Dlaczego nie poszliśmy tam razem? „Pozostań w pokoju” powiedziałem jej. Ona, na kolanach, otrzymała ten pokój. Niech go zachowa na zawsze! To ja jej go dałem. Cóż to za cud, że można komuś ofiarować to, czego samemu się nie posiada, słodki cud naszych pustych rąk! Nadzieja, umierająca w moim sercu., zakwitła w jej duszy; Bóg zwrócił jej ducha modlitwy, którego uważałem za bezpowrotnie straconego; być może - któż to wie? - uczynił to w moim imieniu...”

Niech zachowa także to, niech zachowa wszystko! Panie, oto i ja, w całej mojej marności; tylko Ty, Panie, potrafisz tak dogłębnie przejrzeć człowieka, iż nic nie umknie Twojej zatrzaskującej trosce. Twojej przerażającej miłości”.

Ksiądz ów czyni cud „pustych rąk” realizując, mimo swej ludzkiej małości, wielkość kapłaństwa Chrystusowego. Kapłan może być przeciętny, lecz daje wielkość, może być grzesznikiem, lecz daje łaskę, może wahać się, lecz daje pewność, może być zagubiony, lecz wyznacza drogę...

To nadal trwa cud Wielkiego Czwartku.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.